EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 27-IX-23 * A *

ROK I. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 27 WRZEŚNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK.4000 | № 47

Z teki karykatur Artura Szyka.

Kongres kiełbaśników i świniobojów w Łodzi.



Na honorowem miejscu prez. Cynarski zajada kiełbaski.

Bawarja w przededniu faszyzmu.

Separatysta i monarchista komisarzem państwowym.

Zawieszenie konstytncji.

MONACHJUM, 27 września. (Telegram własny „Expressu Wieczornego"). W Bawarji rada ministrów mianowała b. prezesa ministrów Kahna komisarzem państwowym ze specjalnymi pełnomocnictwami. Niektóre punkty konstytucji zostały zawieszone, mianowicie paragrafy o wolności osobistej, swobodzie słowa i zebrań oraz o wolności prasy. Pozatem Kahn ma prawo uciekać się w każdej chwili według swego uznania do pomocy siły zbrojnej. Nominacja Kahna, znanego separatysty, nacjonalisty i monarchisty wywołało żywe zaniepokojenie w społeczeństwie bawarskim, oraz w sferach rządowych w Berlinie.

LUDOWCY BAWARSCY PRZECIW STRESEMANOWI.

A. W. — BERLIN, 27 września. — W niemieckiej partji ludowej nastąpił rozłam. Secesja przybrała nazwę narodowo liberalnej partji bawarskiej. Odezwa, którą partja wystosowała do ludności Bawarji, wyjaśnia przyczyny rozłamu i stwierdza, że secesjoniści nie chcą ponosić konsekwencji radykalizacji niemieckiej partji ludowej, która przejawiła się w ścisłym kontakcie z socjal-demokracją, a nawet we wzrastającym wpływie s.-d. na politykę partji ludowej. Dokąd socjal demokracji będą mieć wpływ na rządy, dotąd Niemcy będą bezbronne i muszą kapitulować przed Francją.

Nowe stronnictwo ma być w kontakcie z działaczami monarchistycznemi, a jako hasło postawiło słowa: „Niemcy muszą być niemieckiemi".

Tajemnicze zabójstwo posła na Sejm.

Zemsta czy mord polityczny.

Warsz. koresp. „Expressu" telefonuje W majątku Ostrowik pod miasteczkiem Kołbiel pow. mińsko-mazowieckiego (około 35 klm. od Warszawy) zamordowany został wśród niezwykle tajemniczych okoliczności poseł na Sejm ze Związku Ludowo-Narodowego Franciszek Ksawery Sadowski.

Około godz. 7-ej min. 15 wieczorem, gdy poseł Sadowski, wraz z żoną Balbiną, gospodynią Leokadją Sieklucką siedział przy stole, wydając rozporządzenia gospodarcze swemu karbowemu Ksaweremu Feterowi, otwarły się drzwi do kuchni, gdzie znajdowała się wtedy kucharka Katarzyna, i w progu stanęło dwuch mężczyzn. Obaj byli zamaskowani, całe głowy mieli owinięte czarnemi szalami. Jeden z zamaskowanych ruszył ku drzwiom jadalni.

Otworzył je i prawie w tym że momencie padło kilka strzałów. Poseł Sadowski na widok zbrodniarza podniósł się z za stołu i ruszył ku niemu — zamaskowany cofając się tyłem przez całą kuchnię, strzelał do swej ofiary raz po razu.

Tylko dwie kule trafiły, lecz obie były śmiertelne.

Pos. Sadowski następując na strzelającego już z temi ranami przeszedł kilka kroków i wreszcie u samego wyjścia na dwór upadł martwy.

Obaj napastnicy zbiegli.

Powody morderstwa niewiadome.

Odczyt pos. Wyrzykowskiego.

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach przybędzie do Łodzi poseł Wyrzykowski z „Wyzwolenia" celem wygłoszenia odczytu o sytuacji politycznej.

Odczyt wygłoszony zostanie w jednej z miejscowych organizacji demokratycznych.

Poseł japoński w Łodzi.

Jak się „Express" dowiaduje, w niedzielę dnia 30 b. m. przyjeżdża do Łodzi na zaproszenie wojewódzkiego komitetu ratunkowego dzieci Dalekiego Wschodu poseł japoński w Warszawie p. Sasaki, który pozostanie w Łodzi do poniedziałku w celu zwiedzenia przemysłu łódzkiego i ewentualnego nawiązania stosunków handlowych z Japonją.

—o—

Strajk artystów w teatrach warszawskich.

Na konferencji odbytej wczoraj o godz. 7-ej wieczorem pomiędzy delegatami artystów teatr. Polskiego, Małego i Komedji a dyrektorem Szyfmanem, tenże zaproponował artystom powiększenie gaży kontraktowej o 50 proc. Artyści wystąpili z żądaniem podwyższenia gaż o 200 proc. na co dyrekcja zgodzić się chciała.

Wobec powyższego artyści postanowili po krótkiej naradzie odmówić udziału w widowiskach, które wobec tego w teatrach Polskim, Małym i Komedji nie odbyły się.

Walka o gmach teatralny.

Rozprawa w urzędzie rozjemczym.

Dziś o godz. 12-ej w południe odbyła się w urzędzie rozjemczym dla spraw mieszkaniowych rozprawa z pozwu magistratu m. Łodzi przeciwko p. Gitli Celmajster, o ustalenie ceny najmu gmachu teatralnego przy ulicy Cegielnianej 63.

Jako pełnomocnik magistratu wystąpił mec. Strohmajer, jako zastępca pani Celmajster wystąpił syn jej.

Pełnomocnik powoda wskazał na dążenia pojednawcze magistratu, które wyraziły się w wezwaniu p. Celmajstra w końcu ub. mies. do przekazania tej sprawy sądowi polubownemu.

Wobec tego, iż p. Celmajster wezwanie to odrzucił, a magistrat w dalszym ciągu lokal ten zajmuje przyczem od dnia 1-go września niema ustalonej wysokości tenuty dzierżawnej, p. Strohmajer wniósł o rozpatrzenie tej sprawy przez urząd rozjemczy, gdyż sprawa ta, według zdania rzecznika magistratu, podlega kompetencji urzędu rozjemczego.

P. Celmajster w odpowiedzi zaznaczył, iż nie chce zasadniczo wynająć lokalu teatralnego magistratowi m. Łodzi i wobec skierowania sprawy o eksmisję teatru miejskiego z lokalu przy ul. Cegielnianej, uważa urząd rozjemczy za niekompetentny do rozpatrywania tej sprawy, tembardziej, iż stosunek prawny pomiędzy magistratem a p. Celmajstrem jest stosunkiem dzierżawy nie zaś najmu.

Przewodniczący komitetu rozjemczego wobec stwierdzenia przez p. Celmajstra faktu skierowania sprawy do sądu okręgowego, zapytuje powoda, czy nie byłby skłonny do odroczenia sprawy do czasu wyroku w sądzie okręgowym.

Przeciwko odroczeniu temu oponuje rzecznik magistratu, który wnosi, by wobec nieustalenia czy zachodzi wypadek dzierżawy i najmu i wobec wątpliwości co do faktu inwestycji, poczynionych przez magistrat w gmachu teatralnym, urząd rozjemczy wyłonił komisję któraby stwierdziła stan faktyczny, na podstawie którego urząd mógłby wydać wyrok.

P. Strohmajer podkreślił, iż magistrat chce być lojalnym nawet w wypadku eksmisji, chce mieć ustaloną wysokość tenuty dzierżawnej.

Na tem rozprawy zamknięto.

Wyrok ogłoszony będzie we wtorek.

Konferencje z gen. Sikorskim.

Koresp. „Expressu" telefonuje z Warszawy:

Prezes ministrów Witos odbył wczoraj konferencję z gen. Władysławem Sikorskim; również rozmawiał z gen. Sikorskim min. wojny, gen. Szeptycki. Słychać, że Prezydent Rzeczypospolitej zaprosił do siebie gen. Sikorskiego na rozmowę.

Gen. Sikorski wyjeżdża jutro do Krakowa.

Demagogja.

Rada ambasadorów stanęła słusznie na stanowisku, że za zbrodnię pod Janiną odpowiada rząd grecki dlatego poprostu, że została ona popełnioną na jego terytorjum. Nie mogło być inaczej. Wobec zagranicy rząd danego państwa odpowiedzialnym jest za wszystkie czyny swoich obywateli lub też wewnątrz własnych granic popełnione, o ile dotyczą cudzych, zagranicznych interesów.

Natomiast w każdem cywilizowanem państwie rząd za wszystko co się dzieje wewnątrz jego granic oraz za całokształt stosunków z zagranicą i wszelkie wydarzenia jego samego lub obywateli jego dotyczące odpowiada wobec własnego społeczeństwa. Odpowiada bezwzględnie i gremjalnie, to też z wszelkich niepowodzeń wyciąga konsekwencje. Dopiero społeczeństwo udzielić mu może absolucji i wyrazić dalsze zaufanie.

U nas pod błogosławionymi rządami „większości narodowej" dzieje się wręcz przeciwnie. Najmiłościwiej nam dziś panująca klika przywłaszcza sobie coprawda najspokojniej laury poprzednich rządów, będące niby to wyłączną zasługą przedstawicieli prawicy współpracujących wówczas z „lewicowymi" rządami (wtedy nie było rug partyjnych), natomiast wszystkie własne niepowodzenia zwala niby zupełnie naturalnie na barki „nieboszczyków" Sikorskiego, Skrzyńskiego i t. d. Jest to metoda zapewne bardzo wygodna, lecz obliczona chyba na bardzo naiwnych.

Któż to bowiem pośród „malluczkich" czy tam innych „karłów" uwierzy, że powodzenie, wiecznie towarzyszące polityce zagranicznej gabinetu gen. Sikorskiego od początku do końca, mające swój punkt kulminacyjny w uznaniu granic wschodnich, było dziełem „opozycji", że natomiast z równą wiernością towarzyszące rządom p. Seydy niepowodzenie od Gdańska do kolonistów niemieckich w niczem nie obarcza dzisiejszej większości. Endecy są coprawda nielada mistrzami w kunszcie demagogji, lecz obliczona ona już jest obecnie na zbyt wielką naiwność mas, by się naprawdę dały otumanić.

Lecz „prawica" pomijając całą jej frazeologję, pretendującą do wyłącznego monopolu rządowego na zasadzie rzekomych wyłącznych zasług orjentacyjnych z czasu wojny światowej, który to aksjomat wyłączności dla nikogo poza jej obozem nie istnieje, zaciągnęła wobec mniej lub więcej sprzyjającej jej przed wyborami części społeczeństwa cały szereg zobowiązań, którym też w znacznym stopniu zawdzięczą pewne życzliwe początkowo przyjęcie nowego rządu w znacznej części opinji publicznej.

Obiecywano przecież m. in. masom tutejszym ni mniej ni więcej jak poprawę waluty, likwidację drożyzny, poszanowanie własności prywatnej i energiczną walkę z żydostwem, przedewszystkiem w postaci numerus clausus.

Na plakatach wyborczych ósemki nie pozostawiano pod tym względem żadnych wątpliwości.

Tymczasem tumanione masy nietylko daremnie czekają realizacji tych szumnych zapowiedzi, lecz ku swojemu przerażeniu widzą stałe pogorszenie się sytuacji.

Nie pomogą przecież i setki artykułów zwalające i tutaj winę za sprawiony zawód na rządy poprzednie. Przeciętny obywatel osądzający prace rządu według jej rezultatów w żaden sposób nie zrozumie potrzeby obalenia rządu gen. Sikorskiego, skoro i widzi i odczuwa li tylko ujemne jego następstwa.

Tak długo czekamy na powodzenia obiecane nowego rządu, na naprawę Rzeczypospolitej, na czyny naprawdę mogące zadowolić opinję publiczną. Czy się doczekamy? Nie chcę jeszcze przesądzić ostatecznie, ale dotychczas niestety było jaknajgorzej.

Ale jeżeli oczekiwania największych nawet optymistów ostatecznie się rozchwieją, wtedy rząd nie wykręci się od odpowiedzialności przed społeczeństwem i nie będzie wtedy do kogo apelować o litość.

Sam fakt sztucznego sklecenia „większości polskiej" nie może być plusem, usprawiedliwiającym z tej racji jedynie obalenie cieszącego się powszechnem uznaniem w kraju i zagranicą poprzedniego rządu.

Polska potrzebuje silnych, światłych i umiejętnych rządów, nie zaś demagogicznych sofizmatów doprowadzonego do absurdum parlamentaryzmu. Polska chce być rządzoną przez możliwie najlepszych swoich obywateli, przez przedstawicieli świadomych istotnej woli duszy narodu, czyli uświadomionej opinji publicznej, wzdraga się zaś przeciwko nierządowi uosobionemu w dzisiejszej przewadze ślepych mas.

A za taki stan rzeczy odpowiada również w znacznym stopniu rządząca obecnie ultra-prawica.

To też czy ona się nie przeliczy w przyszłości ze swoją polityką tumanienia wyborców? Takie zabawy „konstytucyjne" bywają bardzo obosiecznym mieczem, zwłaszcza gdy kontrahent tak bezwstydnie sobie kpi z wszystkich przedwyborczych obiecanek, uważając wyborców zbyt otwarcie za tłumy zobowiązane bezwzględnie do podtrzymania chociażby za cenę swego bytu interesów rządzącej kliki.

Francja przeciw kandydaturze dr. Benesza do rady Ligi narodów.

PARYŻ, 26 września. (Telegr. wł. „Expressu"),

„L'eclair występuje dziś bardzo energicznie przeciw kandydaturze dr. Benesza do rady Ligi narodów i pisze, iż każdy bezstronny obserwator musi przyznać, iż Polska ma bezwzględnie większe prawa do powyższej placówki, niż Czechosłowacja.

Polska jest państwem o wiele poważniejszem i odgrywa rolę pierwszorzędną w międzynarodowych stosunkach politycznych i gospodarczych. Francja życzy zwycięstwa Polsce.

Delegat polski Skirmunt jest politykiem lojalnym i zrównoważonym i w zupełności nadaje się na to stanowisko.

Pociągi №№ 205 i 209

i porozumienie polsko-austrjackie.

Przesunięcie pociągów № 205 i 209 z dworca północnego na wschodni we Wiedniu, łączące stolicę Austrji z Polską, dla udogodnienia dla pasażerów udających się do Polski, dało asumpt wiedeńskiej **prasie** do wystąpienia przeciw temu zarządzeniu.

Der „Abend" stwierdza, iż udogodnienie to poczynione zostało li tylko dla podróżnych, paskarzy polaków, którzy wracają z Nicei i innych miejscowości kuracyjnych południa, po wesoło spędzonym czasie z kokotami lub w kasynach gry, — i jest grubym skandalem, jeżeli się zważy, że pociągi pośpieszne z Nicei wogóle będą 1 października kursowały raz w tygodniu.

Natomiast posunięcie tych pociągów jest wielką niewygodą dla pasażerów III-ej klasy, którzy mieszkają w 20 lub 2 okręgu Wiednia, i muszą przebyć długą przestrzeń, by się dostać na dworzec wschodni.

Ponieważ przesunięcia pociągów zarządzone zostały na skutek porozumienia osiągniętego między rządem polskim, a austrjackim podczas pobytu kanclerza dr. Seipla w Warszawie, przeto fakt powyższy zasługuje na uwagę, gdyż dał on asumpt do ostrej krytyki w prasie austrjackiej tak pod adresem rządu p. Witosa, jak i rządu austrjackiego.

Konia z rzędem temu, kto wyliczy dokładnie swe pobory podług wskaźników rządowych.

Wskaźnik drożyźniany warszawskiej komisji statystycznej ustalony został na posiedzeniu wczorajszem na 13,97 proc; łącznie z cyfrą procentową za pierwszą połowę września — określono wzrost drożyzny na 41,83 proc. za cały miesiąc wrzesień, co jest niezgodne z prawdą o tyle, że podług wykazów oficjalnych cyfra będzie **mniejszą**, zaś podług wyliczeń praktyki życiowej — **conajmniej dwukrotnie większą.** Wszystko to jednak robi się celem zdezorjentowania opinji społecznej.

Przypuszczać należy, że dodatek do pensji urzędników za wrzesień wyniesie 42—45 proc. poborów z 1 września w które wliczone zostaną wszystkie dotychczas wypłacone dodatki z 30 proc. i pensją z 1 sierpnia łącznie. A 172 proc. zaległości? O tem się milczy. **m-r.**

W Ameryce panuje kilkunastu królów.

Wszyscy z niemałem zdziwieniem przeczytają powyższy tytuł, wiedząc, że Ameryka jest republiką demotyczną i że jeżeli nawet byłoby inaczej, to trudno byłoby sobie wyobrazić, aby jednocześnie w jednym kraju mogło panować tylu królów.

A jednak tak jest.

Królów w Ameryce panuje aż 50.

Oto oni: „król nafty" — Sinclair, „król elektryczności" — A. Cossin „król samochodów" — H. Ford (najbogatszy miljarder amerykański), „król kolejowy" — C. Vanderbildt, „król telegrafów i telefonów" — N. Vail, „król stali" — J. P. Morgan, „król koksu"— H. C. Frik, „król przemysłu celuloidowego" — G. Eeastman i t. d.

Trudno jest jednak wyliczyć wszystkich pięćdziesięciu.

Zaledwie paru z pośród nich odziedziczyło majątki po rodzicach niemal wszyscy dorobili się własną pracą i oczywiście mieli oprócz szalonych zdolności i kwalifikacji do pracy, nieodzowne w takich przedsięwzięciach, szczęście.

Wielu z nich zaczęło swą karjerę od sprzedaży gazet, od pracy jako czeladnicy u krawców, szewców. itp.

Dziś niejeden z nich mógłby sobie „kupić" jakieś państwo europejskie o ruskiej walucie.

PROTEST SOWIECKI.

AW. — MOSKWA, 26 września — Komisarjat do spraw zagranicznych wysłał do rzadu japońskiego protest przeciwko niedopuszczeniu sowieckich okrętów z żywnością do Jokohamy. Nota zaprzecza, jakoby na statku „Lenin" znajdować się miała literatura komunistyczna i zaznacza, że nieprzyjęcie przez japończyków ofiar rosyjskich wywołało przykre wrażenie wśród mas robotniczych.

WNIOSEK LITEWSKI W SPRAWIE WILEŃSKIEJ ZOSTAŁ WYCOFANY.

PAT. — GENEWA, 26 września — **Delegat litewski Sidziukauskas wycofał swój wniosek w sprawie wileńskiej, odraczając zgłoszenie jego do przyszłorocznego zgromadzenia Ligi Narodów.**

SYSTEM WYBORÓW DO RADY LIGI

PAT. — GENEWA, 26 września — Komisja prawnicza postanowiła zachować zeszłoroczny system wyborów do Rady Ligi Narodów. Głosowanie odbędzie się więc odrazu na wszystkich 6-ciu niestałych członków rady.

POUFNE POSIEDZENIE GABINETU ANGIELSKIGO.

PAT. — LONDYN, 26 września — **Dziś odbyło się posiedzenie gabinetu angielskiego, które trwało 2 i pół godziny. Narady były poufne i nie ogłoszono żadnego komunikatu.**

CO UCHWALIŁ GABINET RZESZY.

PAT. — BERLIN, 26 września — Po konferencji kanclerza Rzeszy z przywódcami stronnictw, odbyło się posiedzenie gabinetu. Na posiedzeniu tem omawiano głównie proklamację prezydenta Rzeszy, która ma się ukazać w dniu dzisiejszym w sprawie zaprzestania biernego oporu.

DEMNYTER — ZDOBYWCA NAGRODY GORDONA — BENNETA.

PAT. — BRUKSELA, 26 września — Aeronauta belgijski Demnyter zdobył nagrodę Gordona — Benetta, w międzynarodowym locie konkursow. balonów przebywając pierwszy dystans 150 klm. Oprócz 2-ch balonów króre spotkała katastrofa na początku lotów, brak dotychczas jeszcze jednego balonu.

KONFERENCJA BANKÓW PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Konferencja państw bałtyckich będzie omawiać również sprawę bezpośrednich stosunków finansowych pomiędzy bankami państwowemi państw bałtyckich, a cudzoziemskiemi instytucjami kredytowemi, co miałoby na celu umocnienie wspólności interesów we wzajemnych stosunkach finansowych zagranicą.

Kierujące koła finansowe Anglji poczyniły odpowiednie propozycje poszczególnych uczestnikom tej konferencji. Anglja zaproponowała mianować korespondentami trzy większe instytucje kredytowe w Anglji.

Jak dotąd Litwa utrzymuje stosunki bezpośrednie przeważnie z Royal Bank of Scotland, a Łotwa z Lloyd-Bankiem, lecz ostatecznie jeszcze nie uczyniła wyboru, jak również i Estonja.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Radny Wolczyński (chadek) t. zw. „jednodniowy minister“.

Zgrzyty.

—o—

Oda współczesna.

(Zmodernizowany wiersz Niekrasowa).

Zdobią cię niepowszednie cnoty,
Których nie każde dojrzy oko,
Pomnik ci kiedyś wniosą złoty,
A dziś poważam cię głęboko.

Poglądom dochowujesz wiary,
Obłudy cię nie kryje maska,
Nie są skradzione twe dolary!
Zarobków swych nie czerpiesz z paska.

Łapówki nigdyś nie spragniony,
Nie są fałszywe twe rachunki,
I nie posyłasz młodej żony,
By wyrobiła ci stosunki.

Swe obowiązki spełniasz wiernie,
A swych podwładnych licznej gminy,
Nie wynagradzasz tak mizernie,
By żyć musiała z żebraniny.

Więc spytać zgoła nie potrzeba,
Skąd tak olbrzymie wziąłeś mienie,
Ono ci spadło prosto z nieba
Za święty honor, cne sumienie.

Bo cię niezwykłe zdobią cnoty,
Których nie każde dojrzy oko,
Pomnik cię kiedyś czeka złoty,
A dziś poważam cię głęboko.

Sat.

Poroniony płód.

Spis abonentów łódzkiej sieci telefonicznej jest chaotycznie zredagowany.

W bólach porodowych wydany przez P. A. S. T. „Spis abonentów łódzkiej sieci telefonicznej“ miast stać się udogodnieniem dla abonentów, sprowadził bezpośrednio i pośrednio znaczne utrudnienie w korzystaniu z sieci telefonicznej.

Natychmiast po wydaniu „Spisu“, zarząd łódzkiego oddziału P. A. S. T. postanowił zlikwidować biuro numerów, uważając iż nie jest od rzeczy zarobiwszy na „Spisie“ zaoszczędzić na zniesieniu biura numerów.

I oto pozostawiono abonenta całkowicie na łasce „Spisu“, który nietylko, że nie wyczerpuje wszystkich abonentów łódzkiej sieci telefonicznej, ale i jest tak fatalnie zredagowany, że zaiste trzeba mieć wrodzone zdolności śledcze, by wykryć numer poszukiwanego abonenta.

Redaktorzy spisu tego nie ustalili podstaw literowych spisu to też najistotniejszą cechą tego spisu jest chaos w numeracji, klasyfikacji i rubrykowaniu.

Charakterystycznem jest, że w spisie przepuszczeni są abonenci, którzy przyłączeni byli do sieci przed pół rokiem, a uwzględnieni są w spisie wraz z tytułami dostojnicy magistraccy, którzy objęli urzędowanie zaledwie miesiąc przed wydaniem spisu.

—XX—

Połamanie nóg grozi ludności miasta.

Może temu zapobiec troska o dobro obywateli.

Trotuary łódzkie są bardzo wąskie, jak na Łódź, niebezpiecznie wąskie, a jednak ostatnimi czasy zwężone zostały jeszcze bardziej przez niedbalstwo odpowiednich czynników.

Pod każdym prawie domem znajdują się sutereny, których okna wychodzą na trotuar, pokryty w miejscach otworów okiennych kratą żelazną lub taflą. Zarówno jeden, jak i drugi środek przestał niemal zupełnie zabezpieczać przechodniów od wpadania, gdyż czas zniszczył te ochrony niemal w połowie. Wyłamane pręty, wyłuczone kawały tafli potworzyły wielkie otwory, które jedynie przy nadzwyczajnej ostrożności dadzą się wyminąć, nie powodując zbyt częstych wypadków. Gdzie — niegdzie zakryto dziury deskami, co bynajmniej nie może być wystarczające dla bezpieczeństwa publicznego,

To też policja winna energicznie zająć się sprawą powyższą i spowodować natychmiastową naprawę trotuarów, uszkodzonych w sposób powyższy, gdyż w przeciwnym razie pogotowie ratunkowe zacznie zbierać obfite żniwo.

Przedewszystkiem zasługuje tu na uwagę ulica Prez. Narutowicza i Piotrkowska niemal cała; prócz tych zaś — i cały szereg innych ulic.

I.

Ci, którzy się stroją w cudze piórka.

Magistrat sam uznaje swoje zasługi.

Raz po raz biuletyn wydziału prasowego magistratu pod łokciowemi tytułami przynosi wiadomości o rzekomych tryumfach, wyróżnieniach, odznaczeniach i zwycięstwach magistratu.

W dniu wczorajszym biuletyn ten doniósł z tryumfem iż wydział kultury i oświaty został odznaczony na wystawie rolniczo-przemysłowej, za swą działalność kulturalno-oświatową.

Oczywiście panowie Hajkowski, Kruczkowski, Zalewski et. consortes przyjęli to odznaczenie na swój rachunek, schowali dyplom i pospieszyli o tryumfie tym zawiadomić referat prasowy.

Jakżeż paradoksalnie brzmi „uznanie“ zasług kulturalno-oświatowych dla obecnego magistatu, który w krótkim czasie swych rządów potrafił zabagnić i zniszczyć część prac poprzedniego magistratu.

Chaos w szkolnictwie, opóźnienie roku szkolnego, obsadzenie stanowisk nauczycielskich ludźmi nieposiadającemi odpowiednich kwalifikacji, walka z teatrem, zaprzepaszczenie budowy domu ludowego pod pozorami prawniczości, nacjonalizowanie kursów wieczornych i dokształcających oto obfite plony zasług na polu kulturalno-oświatowym.

A jednocześnie reklamuje się również zasługi magistratu na polu organizacji finansowej.

I tu podkreślić należy, że p. ławnik Kulamowicz stroi się w cudze piórka, bowiem tylko i jedynie zasługą tak wielce przez nowych władców znienawidzonego, poprzedniego magistratu jest zorganizowanie sprawnego aparatu podatkowego, a najlepszym dowodem tej sprawności było powierzenie przez państwo miastu ściąganie podatku dochodowego.

P. ławnik Kulamowicz starał się za pośrednictwem referatu prasowego przekonać opinję publiczną, iż jego jest zasługą stworzenie takiego aparatu, a jednocześnie wygłosił fantastycznie brzmiące zdanie o samowystarczalności finansowej Łodzi.

Jak wygląda ta „samowystarczalność“ w świetle faktów o tem doskonale wiemy: pustki w kasie miejskiej, obcinanie i wstrzymywanie płac urzędnikom, ciągłe starania o pożyczki i zaliczki ze skarbu państwa, P. K. O., banku komunalnego i t. d., które to jednak pożyczki pozostają jedynie w sferze pięknych marzeń komunalnych genjuszy finansowych, bowiem rząd i instytucje finansowe nie mają zbyt wiele zaufania do „samowystarczalności finansowej“ Łodzi i do jej kierowników finansowych.

W każdymbądź razie przed publikowaniem tego rodzaju fantazji wydział prasowy powinien był dla przyzwoitości porozumieć się z panem wice-prezydentem Groszkowskim, który w swej walce z teatrem o podatek widowiskowy raz po raz stwierdzał kategorycznie, że Łódź jest w tak strasznym położeniu finansowym, że suma kilkudziesięciu miljonów stanowi dla finansów miejskich bardzo wiele, że w kasach magistrackich są pustki i t. d.

Przecież jeden z tych panów musi nie mieć racji, a zdaje się, że w tym wypadku wyjątkowo rację ma p. Groszkowski.

W każdym bądź razie stwierdziś należy, iż strojenie się w cudze piórka i chwalenie się cudzemi zasługami, a w dodatku zasługami tych, których się na każdym kroku stara zmieszać z błotem i sponiewierać, jest conajmniej... nietaktem.

Wac. Pol.

Intellektualiści w obliczu skrajnej nędzy zdobywają się na kroki stanowcze.

Za urzędnikami państwowymi idą urzędnicy miejscy, a to dlatego, że wzorem rządu, uciskają swych funkcjonarjuszów i magistraty endeckie.

Swieżo urzędnicy miejscy w Warszawie wystosowali do Magistratu stolicy żądania, z których wynika, że miasto nie uregulowało im jeszcze poborów za sierpień, nie wypłaciło dodatków za sierpień, nie wypłaciło całkowitej pensji wrześniowej i t. d. i t. d.

„Jaki pan, taki kram“ — mówi nasze przysłowie, a więc jaki rząd, takie jego ekspozytury w postaci magistratów.

Ze zaś jest to skutek całkowitej nieudolności gospodarczo—administracyjnej żywiołów prawicowych i skutek wrogiego ich stanowiska zasadniczego do mas pracujących, przeto urzędnicy przekonani, że ustępliwością doczekają się tylko rychlej śmierci głodowej — zagrozili strajkiem narazie parogodzinnym.

Strajk ten, to pierwszy krok w walce z rządzącem paskarstwem, tyjącem krwią, potem i ciężką pracą wycieńczonego do cna intelektualisty. Za tym krokiem pójdą dalsze, bardziej stanowcze. Pójdą, bo pójść muszą, a nie przeciw rządowi jako takiemu, lecz przeciw tym, którzy gubią kraj swoją destrukcyjną polityką rządzenia.

Łódź urzędnicza bynajmniej nie jest w lepszem położeniu od Warszawy, ale dlatego jeszcze się trzyma, że Chjena zawładnęła miastem niedawno. Wystarczy jednak tego panowania jeszcze czas pewien, by zręby podstawowe finansów miejskich roz-groszkowały się całkowicie i wówczas czynniki urzędnicze pójdą zapewne śladem Warszawy.

rst.

Donkiszoterja w Polsce jest w modzie.

Walczymy ciągle z wiatrakami.

Najpopularniejszem dziś słowem w Polsce jest „walka", a więc walka ze złem, walka z wrogiem wewnętrznym, walka z drożyzną i ostatnio wreszcie walka z alkoholizmem.

Walczą wszyscy dokoła, wszelkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi środkami. Organizują cały szereg, całe nieprzeliczone mnóstwo kół, towarzystw, komisji, sekcji, klubów. związków i t. p., a wszystkie te „czynniki" walczą z kolei z sobą zawzięcie, stwarzając walkę, walkę i walkę.

Niewiadomo wreszcie, czy ta walka ze złem nie jest właśnie najgorszem złem, najgorszą plagą, a to przedewszystkiem dlatego, że nie jest ona pojęta racjonalnie i planowo, lecz chaotycznie i koteryjnie; nie spokojnie, lecz denerwująco i podniecająco. Dlatego kroki są wręcz przeciwne.

Jeżeli chodzi o walkę z alkoholizmem, to w tej dziedzinie mają miejsce rzeczy tak niesłychanie przykre swym feljetonizmem, że musimy zwrócić na to nieco uwagi.

Ostatnio odbył się Kopenhadze międzynarodowy kongres przeciwalkoholowy, na którym Polskę reprezentowały pp. Moczydłowska i Moraczewska, wygłaszając referaty o tem, jak to u nas dużo zrobiono na temat wprowadzenia abstynencji w społeczeństwie. I pusty śmiech ogarnia, kiedy się to czyta, bo o ile może być rzeczą prawdziwą, że pp. Moraczewska i Moczydłowska nie piją alkoholu, to jednak poza niemi piją wszyscy, nie wyłączając mężów tych pań. A już — to nie żart wszakże — najwięcej piją członkowie wszelkich komisji i stowarzyszeń do walki z pijaństwem, którzy są zdania, że „jeden mały kieliszek nie zawadzi".

Rząd, wydając zakazy picia wódki w pewnych okresach czasu — udziela jednak swym obywatelom tego artykułu po cenach najniższych. Zupełnie słusznem było twierdzenie kogoś poproszonego o „postawienie kolejki" swym przyjaciołom, że chętnie postawi pięć kolejek, byle inni zapłacili jedną zakąskę, co i tak wyniesie drożej, niż obfita ilość wódki.

Produkt ten jest dziś najtańszym produktem w Polsce i chętnie bywa dostarczany przez państwo po cenach wytwórczych urzędnikom państwowym, byle ich tym tanim kosztem uspokoić, aby nie urządzali awantur podwyżkowych.

Spirytus kupić można wszędzie gdzie się tylko komu podoba i w ilości upragnionej. Na rynku jawnym i tajnym jest go aż za wiele. A patrzy się na to przez palce, tolerancyjnie.

I jak tu można mówić o walce z pijaństwem w takich warunkach? Czy to nie jest najzwyklejsza teorja, zupełnie odbiegająca od realnej rzeczywistości? Czy to nie jest walka rycerza z La Manche z wiatrakami?

Chyba, że pp. Moraczewska i Moczydłowska nie piją. Ale i tego nie wiemy, bośmy na bankiecie kongresowym w Kopenhadze nie byli.

Madziar.

FELJETON SĄDOWY.

„Blady Niko".

—o—

Motto:

Całe me szczęście i cały dla mnie świat — Blady Niko...

Na sali u pewnego tutejszego mistrza tanecznego był gwar i szum nie do opisania. Tańcowała Ryba z Rakiem, a Pietruszka z Pasternakiem; Cebula się dziwowała: jak Pietruszka tańcowała.

A w kącie sali tak muzyczka gra: Całe me szczęście i cały dla mnie świat; Blady Niko, Blady Niko...

Perfum wiew, skrzypek śpiew i woń szkarłatnych róż, jak krew unosiła się w powietrzu i kazała myśleć młodym parkom o tem, że przyjdzie kiedyś dzień i pryśnie czar miłości...

A temczasem bawiono się na zabój, nie myślano o niczem, gdyż karnawał był w pełni.

Duszno, duszno, aż do omdlenia...

Panna Rachela B. miała tego wieczoru szalone powodzenie... Co chwila podchodził do niej elegancko wystrojony i różowo nastrojony młodzieniec i, uczyniwszy przed nią szarmancki dyg, prosił do tańca:

— Czy zatańczysz szymi, Rachel, powiedz ty mi?

— Tak, owszem panie..

— Tańczmy „Shimmy-manję"...

— No, to powiedz pan muzykantom, żeby zagrali „Shimmy-manję".

Elegancki młodzieniec pośpieszył, aby zadośćuczynić prośbie swojej danserki i, podszedłszy do podjum, na którem rozlokowała się „orkiestra", poprosił o „kawałek" „Shimmy-manji".

Usłużny dyrygent przerwał jednym ruchem smyczka cudowną nić melodji „Blady Nika" i począł grać „kawałek", o jaki prosił Zygmunt G., szarmancki danser Racheli.

Tu alści stało się coś niebywałego.

Przed orkiestrą zjawił się młodzieniec wysoki, chudy i blady jak sam „Blady Niko" i mówi podniesionym głosem:

— Panie dyrygent, dlaczego pan nie gra właściwie „Blady Niko"? Graj pan „Blady Niko".

— Proszę nie słuchać tego impertynenta — woła Zygmunt G. — graj pan „Shimmy-manję".

— Panie, licz się pan przysłowiami!.. Co za impertynent?

— Pan jest impertynent, a właściwie „ty" jesteś impertynent! Rozumiesz pan?!

— Co za „ty"? Kto tu jest „ty" — wrzeszczy Blady Niko i uderza w twarz p. Zygmunta G.

A że pan Zygmunt był mistrzem w boksie (zachwycał wzrok się nim) a nad to krew gorącą miał w żyłach, więc zacisnął pięście i rzucił się z furją na „Bladego Nika".

Wywiązała się walka okrutna, podczas której p. Rachela B. zdążyła trzy razy zemdleć. Zagorzałych zapaśników nie można było oderwać od siebie.

Zawołano przeto policjanta, który odprowadził obydwu walczących do komisarjatu.

Nie mieli dokumentów przy sobie, więc przesiedzieli tam całą noc, a p. Zygmunt G. myślał sobie:

— To robi miłość, ta głupia miłość...

A „Blady Niko", dyszacy zemstą:

— Jak go w ręce swe dostanę, oj, oj, oj, to go pyskiem rżnę o ścianę, błazen, rabuśnik, bydło to nie wychowanie, oj, to, to...

— — — — — — —

Epilogiem tego zajścia była rozprawa sądowa, na której obaj muzykalni panowie, którzy nie znali się absolutnie na „takcie", zostali skazani każdy po 100 tysięcy marek kary za zakłócenie porządku publicznego...

Ycs.

Na ulicach Łodzi panuje azjatycki prymitywizm towarzyski.

Ludzie zachowują się, jak papuasi. On siedzi i cieszy się, że ona stoi.

Publiczność łódzka nie umie spacerować i na to trzeba zwrócić uwagę i to podkreślić trzeba koniecznie, jako niezwykle brzydką wadę zbiorową, tamującą ruch i swobodę towarzyską na ulicy.

Wprawdzie Łódź jest miastem zamieszkałem przez ludzi pracy, miasem handlu, gorączki wekslowej i gotówkowej, miastem tysiący spraw pilnych, które powodują niesłychany pośpiech, przy którym trudno utrzymać normy estetyczne ruchu zbiorowego, ale mimo to wszystko **względy kulturalne** grać muszą **rolę decydującą** i o nich pamiętać należy, aby wyplenić te ohydne maniery naszej ludności, które nie zawsze dałyby się zastosować nawet w głębokiej Azji.

Przedewszystkiem — całkowite omijanie i ignorowanie wszelkich przepisów, brutalne rozpychanie się w tłumie, powodujące ścisk i zdenerwowanie; nieustępliwość przy zajmowaniu miejsc i t. d. Jest charakterystyczne dla Łodzi, że wchodzącą do tramwaju kobietę **zawsze uprzedzi** pierwszy lepszy mężczyzna i cieszy się potem, siedząc w wagonie, że był na tyle sprytniejszy, iż ta pani stoi teraz i obija się o ściany wozu. Sapristi! to jest generalne chamstwo, które najwyższy czas już wyrugować z naszych zwyczajów.

Policja przestrzegać winna bacznie aby trotuary utrzymywały ruch spacerujących i przechodniów normalnie, jak na ulicach auta i powozy.

Bo pozostawanie Łodzi, największego po stolicy miasta, w pieluszkach nieurobienia zbiorowo-towarzyskiego już nie powinno być dłużej tolerowane.

Madziar.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Tajemnice ulicy Głuchej.

Wczoraj o godz. 4-ej na ulicy Głuchej № 1 została napadnięta przez nieznanego osobnika, który ją pobił tępem narzędziem 32-letnia robotnica Amalja Domagalska, zamieszkała przy ul. Głuchej № 29.

Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył ranę, pozostawiając ją na miejscu w stanie osłabionym.

Usiłowanie samobójstwa.

Wczoraj o godzinie 9-ej w sieni domu № 40 przy ul. Przejazd urzędniczka z Warszawy, 20-letnia N. K. w celu samobójczym napiła się jakiegoś płynu trującego.

Lekarz pogotowia udzielił denatce pierwszej pomocy, poczem odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

Z rusztowania.

Wczoraj spadł z rusztowania 32-letni murarz Józef Gołkowski, i uległ ogólnym obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

—o—

Spinoza na sprzedaż.

Jedna z niemieckich antykwarni złożyła polskiemu poselstwu w Berlinie ofertę na bibliotekę ze zbiorów zmarłego profesora Freudenthala we Wrocławiu, zawierającą około 700 rzadkich dzieł Spinozy i prac krytycznych o jego teorjach filozoficznych. Dodać należy, że na kuli ziemskiej istnieją tylko trzy zbiory Spinosianów: Halli, w Hadze i Cincinatti w Ameryce. Całą bibliotekę nabyć można za 6800 dolarów. Wiadomości udziela biblioteka M. S. Zagranicznych.

Dziedziczenie praw autorskich w Sowdepji.

W Rosji sowieckiej, gdzie nie było teorytycznie własności na rzeczach materjalnych, nie było jej także i w stosunku do duchowych.

Jednakże obecnie dochodzi w Sowdepji do uznania praw własności duchowej. Rada komisarzy ludowych zatwierdziła projekt ustawy, opracowany przez komisarjat oświaty o prawie autorskiem na utwory literatury, nauki i sztuki. Prawo autorskie uważane jest jako prawo osobiste i majątkowe.

Termin prawa autorskiego na utwory. zamieszczone w wydawnictwach perjodycznych wynosi 10 lat. Po śmierci autora prawa jego przechodzą na spadkobierców.

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 27-go września 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY", Łódź 27-go września 1923

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu".)

NOTOWANIA OFICJALNE.

GOTÓWKA.

Dolary 318,000—310,000

CZEKI.

Nowy Jork 318,000—31 9.000
Londyn 1,455,000—1454,500
Paryż 19.900—
Berlin 0.0021
Szwajcarja 56.000 —
Belgja 17,050.—

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja — 16,950.
Berlin — 0,0022.
Holandja — 120,000.
Kopenhaga — 54,850.
Londyn — 1,405,000.
Nowy Jork 304.000—307.000—308.000
Paryż — 19,350.
Praga — 9,300.
Szwajcarja — 55.000.
Sztokholm — 81,000.
Wiedeń — 44,130.
Włochy — 14.300.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Londyn — 1,650,000.
Nowy **Jork** — 367,000 (w płaceniu).
Paryż — **21,500.**
Szwajcarja — 56.500.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja — 17,600.
Londyn — 1,665,000
Nowy Jork — 367,000.
Paryż — 21,000.
Szwajcarja — 56,000.
Tendencja mocna.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Belgja — 19,000.
Londyn — 1,670,000.
Nowy Jork — 370.000.
Paryż — 22,000.
Szwajcarja — 60,000.
Tendencja mocna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 27 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"
Marka polska — 40.000.
Nowy Jork — 130 milj.—132 miljonów

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 27 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu".
Warszawa — 42,000—43.000.
Marka polska — 45,000—47,000
Nowy Jork — 132 milj.—142 milj.

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 935—915—920.
Bank dla H. i Przem. 235—230 (1), 265—260 reszta.
Bank Handlowy 475.
Bank Kred. Warsz. 100—120 bez pr.
Bank Przem. Lwow. 110—135—120.
Bank Zw. Ziemjen 80.
Bank Zj. Ziem. Pol. 170.
Bank Zachodni 700—705—690.
Bank Handl. wil. pryw. 180.
Cegielski 132 i pół—130—132 i pół.
Kijewski 425—400.
Wildt 160.
Częstocice 5000—4900 (5) 5100—5050 (7).
Michałów 560—500—540.
Cukier 7800—7100—7400 (4) 7800 7350—7500 (5) 8900—8400—8650 (7)
Firlej 175.
Łazy 65—61—63.
Drzewo 60—57.
Węgiel 925—850—900 (1) 965—910 940 (2) 1060—960—990 r.
Lilpop 135—127 i pół—132 i pół (1) 135—142 i pół—137 i pół (2)
Modrzejów 1100—1125 (1) 1325—1225 1250 r.
Ostrowiec 150—2000—1975 V em. 1925—1975—1925.
Rudzki 560—550 (1) 590—560 (2) 685—590 r.
Starachowice 930—880—885.
Ursus 220
Pocisk 145.
Parowozy 110.
Fitzner 1750.
Korek 60.
P. T. G. 725—780
Konopie 140—135.
Zieleniewski 2100 — 2200 — 2100
Zawiercie 55
Żyrardów 53 — 56 — 55
JBorkowski 130 — 122 i pół — 125
Jabłkowscy 31 — 34 (
Żegluga 22 i pół — 20
Haberbusch 510 — 500
Nafta 105 — 110 — 102 i pół
Nobel 290
Rylscy 33 — 30 i pół
Siła Światło 160
Puls 80 — 85
Chodorów 925 — 935 — 920
Czersk 340
Gosławice 370 — 400 — 380
Norblin 275 — 250 —260 (1) 320 — 310 — 315 (2) 425 —405 r
Ćmielów 300 — 295
Spirytus 460 — 500 (2) 500 — 540 r.
Justelnik 225 — 270
Sole pot. 1150 — 1300
Skóry 55
Spiess 325 — 310 —330
Zach. T-wo dla H. i P.
Elektryczność 1400
Kluczew 140
Syndykat roln. 460 — 530
Cerata 60 — 55
Pol. Przem. Naft. bez praw
Unja 1025 — 1100
Tkanina 30
Tendencja zniżkowa.

—:o:—

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 27 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Nowy Jork — 15 miljonów.
Londyn — 675 miljonów.
Paryż — 9,350.000.
Wiedeń — 212,000.
Praga — 4,520.000.
Włochy — 6,900.000.
Belgja — 8,020.000.
Szwajcarja — 24,750,000.
Helsingfors — 3,975,000.
Holandja — 59 miljonów.
Chrystjanja — 23,800.000.
Kopenhaga — 26,800,000.
Sztokholm — 39,800.000.
Hiszpanja — 21 miljonów.
Tendencja lekko wzmocniona.

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

BERLIN, 27 września. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu")
Marka polska — 46.000.
Nowy Jork — 150 miljonów.
Londyn — 730 miljonów.
Paryż — 9,925,000.
Wiedeń — 226.000.
Praga — 7,825.000.
Włochy — 7,365.000.
Belgja — 8,590,000.
Szwajcarja — 28,550,000.
Holandja — 65,000.000.
Tendencja mocna.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 26 września. —
Kurs dzienny — 5 i jedna-czwarta.
Przekaz na Londyn — 4.56.00.
Na 60 dni — 4.53.12.
Na Paryż — 6.20.
Na Amsterdam — 39.29.
Na Kopenhagę — 17.87.
Na Pragę — 3.01.
Na Berlin w płaceniu — 0.00000082.
Na Berlin w żądaniu — 0.00000083.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 26 września. —
Paryż — 73.55.
Belgia — 86.35.
Szwajcarja — 25.58 i pół.
Holandja — 11.59 i jedna-czwarta.
Nowy Jork — 455.93.
Hiszpanja — 32.63 i pół.
Włochy 99.75.
Niemcy — 650.000000.
Wiedeń — 323.500.
Bukareszt — 960.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 26 września. —
Niemcy — 0.000015.
Ameryka — 16,19.
Belgia — 85.80.
Anglja — 73.83.
Holandja — 6.38.
Włochy — 74.10.
Szwajcarja — 289.
Bukareszt — 765.
Praga — 48.70.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 26 września. —
Amsterdam — 27900.
Belgrad — 820.
Berlin — 0.00545.
Bruksela — 3754.
Budapeszt — 365.
Bukareszt — 327.
Chrystjanja — 11130.
Kopenhaga — 12560.
Londyn — 322900.
Madryt — 9780.
Medjolan — 3212.
Nowy Jork — 70635
Paryż — 4392.
Praga — 2127.
Sofja — 663.
Sztokholm — 18670.
Warszawa — 0.195—0.205.
Zurych — 12635.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 26 września. —
Amsterdam — 13.59.
Berlin — 0.33 i pół.
Chrystjanja — 5.50.
Kopenhaga — 616.
Sztokholm — 908.
Zurych — 612.
Londyn — 155.25.
Nowy Jork — 34.20.
Wiedeń — 483.
Markan iemiecka — 0.39.
Paryż — 215.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 26 września. —
Londyn — 25.60.
Nowy Jork — 563.
Hamburg — 0.000007.
Paryż — 35.35.
Antwerpja — 30.35.
Zurych — 100.35.
Amsterdam — 221.35.
Sztokholm — 149.10.
Chrystjanja — 88.25.
Helsingfors — 15.05.
Praga — 16,95.
Rzym — 26.00.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 26 września.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 63.000
Dowóz do kraju — 16.000.
Wywóz na kontygent — 23.000.
Bawełna loco — 29.25:
Na październik — 28.50—28.55.
Na listopad — 28.27.
Na grudzień — 28,25—28.27.
Na styczeń — 27.80—27.82.
Na marzec — 27.70—27.72.
Na maj — 27.71—27.71
Na lipiec — 27.05—27.05.
NOWY ORLEAN, 26 września. —
Loco — 28.25.
Na październik — 27.91.
Na grudzień — 27.73.
Na styczeń — 27.60.
Na marzec — 27.46.
Na maj — 27.32.
Na październik — 15.87.
LIVERPOOL, 26 września. —
Na styczeń — 15.36.
Na marzec — 15.15.
Na maj — 14.93.
BREMA, 26 września. — Bawełna amerykańska za 1 klg. — 92,298.000 mk. niemieckie

Czy wzrost ludzki się zmniejsza?

Adam miał 41 m. 60 cm. wysokości, Ewa 40 m.

Ludzie olbrzymy posiadają słabe zdrowie i młodo umierają!

Wśród współczesnych panuje częstokroć błędne przekonanie, że nasi pradziadowie i prababki cieszyli się wyższym wzrostem aniżeli my i że wogóle pod tym względem górowały nad nami dawniejsze pokolenia.

Dawniejsi historycy, a nawet Biblia wymieniali mężczyzn i kobiety, którzy w stosunku do nas byli rzekomo olbrzymami. Członek akademii paryskiej Henrion zapewniał w roku 1918 z całkowitą powagą, że wzrost naszego prarodzica Adama wynosił nie mniej jak 41 m. 60 cm., naszej pramatki Ewy 40 m., Abrahama 6 m. 60 cm., Mojżesza 4 m. 70 cm., a Goliata 4 m.

Nic dziwnego, że wobec takich wyobrażeń o wielkim wzroście naszych przodków hrabia de Saint—Quen de Pierrecourt pozostawił miastu Rouen, we Francji, legat, w którym oświadczył, że jeżeli to miasto przyjmie jego testament, to będzie zobowiązane wyznaczyć roczną nagrodę conajmniej w sumie 100.000 franków, celem wyposażenia stadła małżeńskiego, składającego się z olbrzymiego mężczyzny i równie rosłej kobiety, które to stadło przyczyniłoby się do regeneracji rodzaju ludzkiego.

P. Pierrecourt wyraził przytem życzenie, ażeby konkurujące o tę nagrodę pary poddane były przed ślubem oględzinom lekarskim, celem stwierdzenia ich sił i zdrowia.

Wymieniony testator wychodził oczywiście z założenia, że niski wzrost współczesnych mu pokoleń jest wynikiem degeneracji i dowodem, iż ludzkość fizycznie karłowacieje. Pogląd ten można z całą pewnością uważać za mylny. W różnych zakątkach globu ziemskiego wykopano z ziemi różnemi czasy tysiące ludzkich szkieletów i antropologowie ostatecznie doszli do wniosku, że wzrost ludzi nie uległ bynajmniej zmianie.

Bardzo ciekawe studjum w tym względzie, poparte licznymi dowodami napisał francuz Georges Caye. Zdaniem jego, dawniejsze zbroje, które oczem naszym wydają się jakby były skonstruowane na piersi olbrzymów, są tylko dowodem, że w dawniejszych epokach żyli ludzie wyjątkowo dużego wzrostu, ale takich wyjątków i w naszej epoce mamy sporo, przeciętny zaś wzrost mężczyzny wynosił tak dawniej jak i dzisiaj 1.63 cm., a kobiety 1 m. 52 cm. Ludzie olbrzymy są to istoty anormalne, często nawet chore. Wysoki wzrost nie jest ponadto dziedzicznym, a z małżeństw olbrzymów przychodzą zazwyczaj na świat dzieci wątłe i słabowite.

Partja szachów — na śmierć lub życie.

Wstrząsające morderstwo uczniów gimnazjalnych.

W zeszłym tygodniu ukończono w Moskwie proces, który był sensacją dnia.

Na ławie oskarżonych zasiedli gimnazjaliści: Igumnow, Waleszkin i Kaweren. Młodzi ci chłopcy postanowili w swem mieście rodzinnem, Borisoglebsku, zrabować mieszkanie bogatej rodziny Wareszkinów, zrabowane rzeczy sprzedać i za pieniądze w ten sposób uzyskane kontynuować studja. Chłopcy zaopatrzyli się w rewolwer i bagnet i poszli do mieszkania Wareszkina, ich kolegi szkolnego. Jeden z chłopców, Igumnow, zaproponował Wareszkinowi partję szachów o stawkę. Stawką było życie. Ten, któryby przegrał, miał umrzeć.

Gdy Wareszkin przegrał partję, rzucili się nań trzej chłopcy i poczęli go dusić. Wareszkin, który całą sprawę uważał za żart, śmiał się i mocował się z kolegami. Nagle wyciągnął Igumnow rewolwer z kieszeni i zastrzelił Wareszkina. Na huk strzału wpadła do pokoju matka Wareszkina, lecz ta padła trupem od kuli z rewolweru Igumnowa. Zbrodniarz pobiegł jeszcze do kuchni i zastrzelił najmłodszego brata swego kolegi.

Młodociani rabusie zaczęli wtedy plądrować mieszkanie. Ponieważ im się jednak zdawało, że Wareszkin i jego matka jeszcze żyją, skłuli ich bagnetem, zadając im dwadzieścia sześć ran. Potem zrabowali całą gotówkę Wareszkinom, jakoteż klejnoty i opuścili całkiem spokojnie mieszkanie.

Okrutny ten mord spowodował naturalnie sensację w całem mieście. Ponieważ jednak mordercy byli zaprzyjaźnieni z rodziną Wareszkinów, nie padło naturalnie na nich żadne podejrzenie i morderstwo dłuższy czas było niewyjaśnione. Miesiąc przetrzymywał Igumnow u siebie skradzione przedmioty, poczem poszedł do swego szwagra, urzędnika kolejowego, opowiedział mu cały wypadek i prosił go, aby mu pomógł spieniężyć kosztowności. Urzędnik pojechał z Igumnowem do Tyflisu, tam sprzedali klejnoty, zakupili za to spirytus i ryż i zaczęli „ciągnąć pasek".

Sprawa dopiero wydała się przez kobietę — Szwagier mordercy miał kochankę, z którą się poróżnił i ona wydała wszystko. Mordercy wraz z owym urzędnikiem zostali aresztowani.

Sąd skazał dwóch gimnazjalistów na śmierć przez rozstrzelanie. Igumnow, jako małoletni — otrzymał 10 lat więzienia; tę samą karę otrzymał urzędnik kolejowy.

Kobieta, która zabiła...

Pani Fahmy jest oblężona przez amatorów jej ręki.

Głośna już obecnie pani Fahmy przebywa nadal w Londynie, jakkolwiek dzienniki angielskie, śledzące każdy jej krok, donosiły, że wyjechała już do Paryża. Lekarz zabronił jej narazie wyjazdu, więc heroina sensacyjnej sprawy o zabójstwo męża, spędza cały czas w hotelu, gdzie pisze swe pamiętniki, których pierwsza część ma się ukazać najbliższej niedzieli w jednym z tygodników londyńskich.

Pani Fahmy otrzymuje też niezmiernie liczną korespondencję. Jeden z francuskich agentów teatralnych usiłuje zaangażować ją na występy do jednego z największych teatrów Paryża. Bardzo licznie zgłaszają się też do niej konkurenci, prosząc o jej rękę. Widocznie nie odstrasza ich ta okoliczność, iż pani Fahmy potrafi surowo karać swoich małżonków. Energja ta i zdecydowanie może ich nawet zachęca do wejścia w stosunki małżeńskie z „kobietą, która zabiła".

Od jednego ze swych konkurentów otrzymała ona list następujący:

„Jeżeli zapragnie pani kiedykolwiek wyjść jeszcze za mąż za człowieka, który mógłby uczynić panią szczęśliwą na całą resztę dni twego życia, to proszę dać pierwszeństwo mojemu żądaniu".

Pani Fahmy na razie nie udzieliła odpowiedzi żadnemu z konkurentów...

Brwi niemodne!

Oto jeszcze jeden wybryk mody, jeszcze jedno nonsensowne dziwactwo!.. Brwi gęste, silnie zakreślone, które dawniej stanowiły ozdobę twarzy — są obecnie zgoła zbędne dla modnej piękności... Blondynki, dotychczas sztucznie przyciemniające brwi, podniosą dumnie głowy i odrzucą z pogardą ołówki. Właśnie o to chodzi, aby brwi były jak najmniej widzialne... Wobec tego brunetkom, które dawniej pyszniły się sobolowymi łukami brwi, nie pozostaje nic innego, jak golić brwi lub wyrywać szczypczykami włosek po włosku.

Najwyższy to wykwint snobizmu i zaiste wątpić należy, czy znajdzie się dużo kobiet, któreby tej modzie hołdować zechciały...

Chociaż kiedy mowa o modzie i kobiecie, niczego przesądzać nie można.

Zgubiony dzień

—o—

Kasia, służąca państwa Kilskich, przed posłaniem łóżek w sypialni miała zwyczaj zrywania kartki z kalendarza ściennego, wiszącego tuż pod wielkim zegarem. Do czynności tej z biegiem czasu tak się już przyzwyczaiła, iż trudnoby jej było przejść wieczorem przez pokój jadalny, nie zerwawszy kartki z kalendarza. Powiadają wszak, iż przyzwyczajenie jest drugą naturą.

Więc też i dzisiaj, przechodząc o 9-ej wieczorem przez pokój, gdzie wisiał kalendarz, zerwała mimochodem kartkę z datą „22-gi września, wtorek", rzuciła ją na ziemię i poszła do sypialni ścielić łóżka.

Na ziemi jednak zamiast jednej kartki, leżały dwie: jedna 22-gi września, wtorek" i druga „23 września, środa" — Kasia w pośpiechu zerwała dwie kartki z kalendarza, chcąc w ten sposób życie w domu państwa Kilskich posunąć o jeden dzień naprzód.

A kalendarz wskazywał: **„24 września czwartek."**

Zdarzenie błahe na pozór, nie warte aż poematu, lecz w konsekwencjach się stało główną przyczyną dramatu:

— — — — — — — —

Pan Kilski obudził się dnia tego późno. Wczoraj spędził czas do późnej nocy w gronie przyjaciół, którzy urządzili wielką libę z likierem i kanapkami na cześć kolegi odjeżdżającego do Ameryki.

Jeszcze teraz czuł w ustach mdły niesmak, co było dostatecznym znakiem, że „kacenjamer" nie przeszedł.

Ubierał się prędko, wypił szklankę kawy i spojrzał na zegar.

I nagle — co to?..

— Dziś czwartek! A ja zupełnie zapomniałem! Umówiłem się na dziesiątą rano z dyrektorem Bańkowskim! A teraz już jedenasta!

W pośpiechu włożył palto żony, ale wrócił, złapał jesionkę z wieszaka, krzyknął: „na drugą objad!" i zostawił Kasię w kuchni do cna osłupiałą.

— — — — —

Dzień dobry panu dyrektorowi, zupełnie zapomniałem, a zresztą wczoraj troszkę, panie tego...

— Ach tak... Ja też troszkę zapomniałem, że umówiliśmy się... to dziś czwartek?..

— A właśnie, po wczorajszej nocy zdawało mi się, że dziś środa, więc jak tam, panie dyrektorze z tym dyskontem...

— Pan wybaczy... rzeczywiście... sądziłem z całą pewnością, że dziś środa... pan wybaczy... przygotuję panu na jutro...

— Ależ panie dyrektorze...

— Rozumiem ale...

— — — —

Po wyjściu Kilskiego pan dyrektor trzaskał palcami i denerwował się:

— Psiakrew!... Jak ja o tem mogłem zapomnieć, że dziś już czwartek! Dobrze chociaż, że się w porę zorjentowałem... Przyrzekłem panu redaktorowi dziś wekselek wpłacić...

Włożył palto i wybiegł.

— — — —

— Moje uszanowanie panu redaktorowi!...

— Aaa!... Punktualny pan dyrektor, punktualny... A to dziś co? czwartek? — To pan redaktor też?... Ha-ha-ha!.. A tak, tak, czwartek, czwartek...

— Dalibóg nie wiem co się dzieje ze mną przy tej pracy...

— — — —

Po wyjściu pana dyrektora:

— Antoś! Gazety dzisiejsze!...

— Wtej chwili, panie redaktorze...

Antoś zebrał całą kupę i zanosi panu redaktorowi. Pan redaktor przepatruje nagłówki i krzyczy:

— Ośle, durniu, błaźnie! Dzisiejsze mówię! —

— Ano właśnie!... — i czyni wymowny ruch ręką.

— Gdzie dzisiejsze? Środa!—widzisz, a dziś co? — czwartek! —

Antoś wybiega z pokoju i szuka jak opętany dzisiejszych gazet z datą na czwartek, czy znalazł — nie wiem.

— — — —

Pan redaktor myśli sobie:

— Przyrzekłem aktorowi Świrskiemu wizytę na czwartek, byłoby nieprzyzwoitością nie przyjść...

Wziął żonę pod pachę i poszedł.

— Dobry wieczór państwu!

— Aaa....

— Dobry wieczór...

— Witamy, witamy!...

I w duchu myśli sobie pani Świrska: „Co ich dziś tknęło?.. Mieli przyjść jutro!... Nie mam nawet przyjęcia..."

— Pogoda jakoś taka... — zauważył pan redaktor. —

— Taak..

— ...I dzień dziś taki zwarjowany.... ciągle zdaje mi się, że dziś środa...

— A jak? Ach, właśnie, przyrzekł mi pan wizytę na czwartek, że też zapomniałem zupełnie...

— — — —

Po wyjściu gości aktor Świrski rzekł do żony:

— U nas w domu są porządki!... Gdyby nie pan redaktor, zapomniałbym pójść na premjerę... już i tak się spóźnię... gram w pierwszym akcie...

— Ty zaraz się gniewasz? Czego chcesz właściwie?...

— Jakto, czego chcę? Po to jest kalendarz, żeby wiedzieć jaki dziś dzień, a u nas bywa, że cały tydzień nie zrywa się kartek z datą, „środa, 23 września".

Nie jadł już kolacji, wziął tylko brzytwę ze sobą i wybiegł prędko z pokoju.

— — — —

Padał deszcz. Świrski wziął dorożkę i na czas zdążył do teatru.

Wbiega do atelier i we drzwiach spotyka kolegę Iwonicza:

— Zdążyłem?! —

— Na co? —

— Faja z ciebie! Już zaczęli premjerę? — —

— Czego? Co ci do głowy strzeliło?!

— No co, czwartek, premjera!..

— Idź! Bydlę jakieś! Wyśpij się i poszedł.

— — — —

I po drodze myślał sobie:

— A może dziś doprawdy czwartek?..

I wstąpił na wszelki wypadek do cukierni, gdzie miał się spotkać z artystką S** w czwartek, 23 września.

— — — —

I oto przez Kasię, służącą państwa Kilskich, ludzie stracili jeden dzień swego krótkiego żywota...

Bolski.

Prenumerata: W Łodzi mk. 75,000 i odnosz. do domu 5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 85,000 miesięcznie. Zagranica mk. 100,000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 900 za wiersz milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 2500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 1800 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI mk. 1500 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Z rocznikowe i zaślubinowe po tekście mk. 100.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express Wieczorny i Republika łącznie 175.000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak